



DWUTYGODNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA
WOJSKOWEGO, WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OŚWIATY w WOJSKU.

Wychodzi w niedzielę.

Cena egzemplarza 50 gr.

ZAKOŃCZENIE V-go TURNUSU KURSÓW OŚWIATOWYCH
w WILNIE.



Absolwenci i wykładowcy.





Adres Redakcji i Administracji
Komenda Obozu Warownego — Wilno.

Redakcja czynna: codziennie
od godz. 11 — 13.
Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

CENA EGZEMPLARZA
w mieście i na prowincji

50 gr.

kwartalnie 3 złp.

CENA OGŁOSZEŃ BRUTTO:

Cała kolumna 30 złp.

$\frac{1}{2}$ kolumny 20 złp.

$\frac{1}{4}$ kolumny 10 złp.

$\frac{1}{8}$ kolumny 5 złp.

Dla biur ogłoszeń 30% rabatu.

Redaktor: **Adam Kowalski.**

Zastępca redaktora: **Piotr Perucki.**

Rok II.

Wilno, 6 stycznia 1925 r.

Nr 1.

Nemo.

ROLA WOJSKA W POWSTANIU 1830/31 R.

(Dokończenie).

Dlaczego więc uroczyste obchodzimy tą rocznicę, wykazującą rozbicie społeczeństwa i brak patriotyzmu w dowódcach naszej armji, wykazując dobitnie wszystkie nasze wady narodowe, których niebywałego rozwoju jesteśmy świadkami w dobie obecnej? Oto dlatego, że na tej niwie jałowej wykwitły najpiękniejsze kwiaty bohaterstwa bez miary, poświęcenia osobistego i męstwa tak świetnego, że opiewa je współczesna poezja obcych i nawet wrogich narodów, albowiem mimo wszystko i wbrew wszystkiemu wojsko całe płonęło potężnym zapalem i spełniło na polach bitew obowiązek swój tak, że laurem niespożytej chwały okryło swe sztandary. Oto począwszy od oficerów: Oficerowie starzy inwalidzi, nieraz zupełni starcy, jak legioniści Sowiński, Ledóchowski obejmują stanowiska komen-

dantów twierdz, artylerji, placu, oficerowie i żołnierze taborów przenoszą się do jazdy, pragnąc czynnie zmierzyć się z nieprzyjacielem, starsi wychowankowie Korpusu Kadetów, proszą by ich wcielono do pułków. Jednego z nich 15 letniego znajdziemy w bitwie 7 września na reducie Nr 23. Z szeregów napływały do sejmu adresy jak np.: adres 1 komp. art. poz. w którym oficerowie i żołnierze przysięgają, że zupełnie się poświęcą sprawie Ojczyzny i nie wrócą nigdy pod jarzmo niewoli, że hasłem ich będzie: „śmierć lub zwycięstwo”. Uczniowie zimowej szkoły art. domagali się, by ich wcielono do 5 p. ułanów jako szeregowców na dowód, że nie chodzi im o awans ale o poświęcenie się Ojczyźnie; żołnierze szeregowi 1 p. strzelców pieszych, gdy dowódca ich Szembek ogłosił akces do powstania, przy-

kłękawszy przysięgli, iż, nie strzelając, z bagnetem w rękę ruszą na tych, którzy dotąd wiarołomni sprawie narodowej zostawali przy Konstantym; wreszcie gdy 4 p. piech. linjowej, który dał tyle dowodów męstwa w noc 29 listopada, udając się na granicę, zatrzymał się na Pradze, żołnierze, ukłękawszy, przysięgli, iż, przystępując do pierwszej bitwy, wysypią proch z panewek i z bagnetem w rękę uderzą na wroga. Pułki prowincjonalne zdążające ku Warszawie, śpiewając Mazurka Dąbrowskiego, biją się z tym śpiewem na ustach pod Wawrem, mając w szeregach swoich kapelanów w komżach, a ich postawa, widok i poświęcenie wywrą wstrząsające i nigdy nie zapomniane wrażenie na wszystkich uczestników tego boju. Istotnie plechur nasz był wybornym szermierzem na bagnety, przekonali się Moskale o tem pod Dobrem i 19 II pod Wawrem, gdzie w ataku na bagnety 2 p. strz. pieszych potyka się z 2 p. jegrów, który traci jeden bataljon (II), wykłuty bagnetami do nogi i swoją chorągiew. 1 p. strzel. pieszych w tymże czasie wymiata 2 baony jegrów przed sobą i pędzi wraz z ich artylerją do lasu, na lewo od szosy; 2 p. strzel. pieszych rozбивa pułk jegierski, zdobywa 2 chorągwie, gna przed sobą, czego nie wykłut, o wiorstę wgłąb lasu. Pierwszy dzień bitwy pod Białąką jest jednym z najzaciętszych bojów na bagnety w tej wojnie. Wtedy to trzy baony 6 p. linjowego rozbiły i wyrzuciły z Białąki całe 2 pułki morskie i ledwo nowym 7-miu baonom moskiewskim dały się wyprzeć ze wsi. Walczono tu po domach, podwórzach, zabudowaniach, rowach, każdy krok był uporczywie broniony. W raporcie o tym boju znajdujemy zdanie „w 6 linjowym nie było bagnetu suchego” — dodać muszę, że po przeciwnej stronie bił się pułk grenadierów Suworowa, który prosił o pozwolenia pójścia na bagnety.

Chrzanowski wycofując się z Lubartowa zostawił tam kompanję 1 p. piech. linjowej (kpt. Leśniewski) na stracenie, polecając jej bronić się do upadłego, aby powstrzymać nieprzyjaciela, a jego grupie zapewnić czas do odwrotu. Leśniewski bił się przez godzinę na ulicach miasta, potem zamknął się w klasztorze Kapucynów i tu wytrzymał trzy szturm, w czasie których działa rosyjskie zrobiły wyłom w murach i zapaliły klasztor, poddał się mimo tego dopiero z chwilą wystrzelenia ostatniego ładunku.

Ostrołęki, nieprzysposobionej do obrony, broniły, zasłaniając odwrót naszej armji, 4 baony 4 p. p. linjowej bez artylerji z zaciętością bez granic. Moskale musieli tu zdobywać dom po domu oddzielnie, pod klasztor Bernardynów doprowadzać działa dla zrobienia wyłomu, ponosząc przytem ogromne straty. W końcu bój dnia 7 września na przedmieściach Warszawy należał do najkrwawszych walk 1831 roku. Był on zarazem wyłącznym bojem żołnierzy, prowadzonych przez niższych oficerów, gdyż kierownictwo polskie nie działało już wtedy wcale. 2, 4 p. l.

i 1 p. strzel. piesz. w walkach na cmentarzu ewang. i Czystym były się z bohaterstwem, przewyższającym prawie Grochów, niechciały wycofywać się do końca i ostatecznie utrzymały się poza wałem miejskim bez względu na szalone wysiłki i przewagę liczebną rosjan. Grochów jest świadectwem dla naszej piechoty bezprzykładnego męstwa i zapału oraz przykładem cnoty żołnierskiej na zawsze. 7 p. p. l. traci 40% swego stanu, 3 p. l. 31%, 2 strzel. p. 16%, 4 strz. p. 42%, przyczem dodać muszę, że na 6 dni przedtem w boju pod Wawrem te same pułki poniosły straty np.: 2 s. p. 36%, 4 s. p. 14%, 7 p. l. 14%. W ostatnim boju o Warszawę na redutę Nr. 57, bronionej przez 2 komp. 8 p. p. l. uderzyło po 2 godzinach strasznej kanonady 8 bataljonów piechoty rosyjskiej. Zginęło tutaj z tych 2 komp. 160 ludzi, 80 ciężko rannych dostało się do niewoli a zaledwie kilkunastu przedarło się na Wolę. Generał rosyjski Lüders w swym raporcie tak o tej obronie mówi: „z ostatniej kupy zdrowych, zbitej w naróżniku, na wezwanie do poddania się 4 szeregowych rzuciło broń, ale natychmiast zostali przeszyci pałaszami własnych oficerów”. Tam na Woli, w schronie obok kościółka, generał Sowiński. przeszyty kilkoma bagnetami, chylił się na armatę, lecz nie mogąc zgiać drewnianej nogi, przyparł się stojącym trupem do wysokiej lawety niezłomnym posągim na ostatniej drzazdze Ojczyzny a z tak groźnym jeszcze spójrzeniem — pisali sami Moskale, — że broń okrwawiona zabobonnie z rąk wypadała grenadjerom, co go zakłóli.

Tak armja nasza pod niedołężnem dowództwem, z rozpaczą szukająca wodza wśród samych prawie kunktatorów, biła się ofiarnie. Łała się szeroką strugą krew serdeczna, mazurska. Obok starych pułków nowe jak 20 p. l. zdobywają wawrzyny męstwa i pełnią obowiązek swego żołnierskiego stanu godnie. W morderczej bitwie na grobli tykocińskiej 1 p. s. p. i 4 p. p. l. ubiegają się o śmierć i rany, przewyższając się w męstwie. Ranni w tym boju nie ustępowali z szeregów, a 20 p. p. l. pokotem położył się na tej grobli. Pod Ostrołęką, w znanej szarzy baterji Bema, biorą udział jako jej osłona byli połowi żandarmi, którzy, chcąc się ze swej haniabnej uprzednio służby zrehabilitować, przemianowani na korpus karabinierów konnych gesto własnym i nieprzyjacielskim trupem usiali piachy ostrołęckie.

Tak oto nie była armja pobita, bo jej do walnej bitwy wodzowie wieść nie chcieli, zużyła się w marszach żmudnych i niepotrzebnych. Nie przewyższała jej armja rosyjska umiejętnością rzemiosła, bo w wyszkoleniu strzeleckim i walce na bagnety nigdy jej dorównać nie mogła. Toć W. Książę Konstanty w bitwie pod Grochowem biłbrawo naszym grenadjerom, idącym z najeżonym bagnetem do szturm. Gdzież w historii znajdziemy tyle zapału, patriotyzmu i ducha ofiarności czy męstwa u wojska, które przez

swych wodzów przekonywane jest o konieczności ugody, które widzi na każdym kroku oznaki złej woli i hańby i tak się bije — jak to w paru fragmentach usiłowałem przedstawić? Tu właśnie znajdujemy odpowiedź na pytanie dlaczego czcimy tę rocznicę tak mimo swego smutku świetną. Oto dlatego, że w czynach wojska naszego znajdujemy przykład i testament dla siebie jak należy pojąć i spełnić obowiązki swego stanu żołnierskiego względem Ojczyzny, mimo wszelkiego targowiska politycznego u szczytów. Żołnierz ma bić się i umierać za Ojczyznę. To też

podziw ogarnia i czoła nam chylić trzeba przed cieniami bohaterów, poległych na polach Wawru, Grochowa, Boremla, Ostrołęki i Warszawy, że tak w ówczesnych warunkach żyli i polegali, okrywając swe pułki laurem niespożytej sławy. Czyny ich pozostaną dla nas niedościgłym wzorem i przykładem.

A że ich śmierć ofiarna poszła na marne nie z ich winy, że szli umierać bez nadziei, poto, by spełnić do końca swój obowiązek żołnierski — za to im wieczna cześć i chwała.

Ks. PIOTR ŚLEDZIEWSKI.

DUSZA ZBIOROWA POLSKA A TRZEJ ZABORCY.

III.

Dusza nasza zbiorowa przez długi przeciąg czasu była systematycznie, z wielką umiejętnością i wysiłkiem tłumiona, a nawet deprawowana przez wrogów naszych.

1. Weźmy czasy wojenne. Różne orientacje — „szerokotorowe” i „wąskotorowe” po prostu przynosiły jedną jedyną orientację, jaką powinna była wśród społeczeństwa polskiego panować, t. j. orientację polską. W nielicznych tylko jednostkach żyło żywe poczucie prawa do swego niezależnego bytu i co z tem związane: serdeczna troska o wspólną państwowotwórczą duszę zbiorową polską.

2. Przed wojną. Sto lat z górą niewoli rozdarło nasz żywy, narodowy, spoisty organizm na trzy części. Rosjanie, Niemcy i Austriacy nie tylko panowali nad naszymi ciałami, ale i duszą zbiorową. Cały swój kolosalny wysiłek skierowali do jej zabicia, do jej zdeprawowania, a w zależności od swego zaborczego charakteru zaszczepienia w nią swej duchowości kulturalno-cywilizacyjnej, swej myśli społeczno-politycznej.

a) **Geografia** nie była już polską — od morza do morza — tylko „przywiślańskawo kraja”, wcinającego się klinem w zachód, a należącego do wielkiej europejsko-azjatyckiej „matuszki Rosji”, lub tylko krajów północno-wschodnich Cesarstwo-Apostolskiej Austrii i Węgier Królewskich, lub tylko ziem wschodnich Zjednoczonych Cesarstw Niemiec i Prus Królewskich. Do zaborców należała „różnorodność” powierzchni, do zaborców bogactwo, do zaborców rozkrzewiające się życie, swoboda ruchów, planów, a do nas wzgardzona szarzyzna, wykpiwane ubóstwo, „Polnische Wirtschaft”, ośmieszany bałagan, stopniowy zanik polskiego, życiowego pulsu.

b) **Historja** była z ducha i trzewia rosyjska, austriacka i pruska. Oszukańczy knut, ogłupiająca przebiegłość i buta wściekła. Najszczytniejsze

myśli dziejowe polskie były sponiewierane, wyśmiane, w poniewierkę nam samym dane.

c) **Mowa** rosyjska i niemiecka z swą charakterystyczną budową zdania, myśli i ujęcia wagnera ducha tłumila i zachwaszczała przez szkoły i życie urzędniczo-wojskowe nasz rodzinny sposób porozumiewania się. Jeszcze i dziś rusycyzmy i germanizmy niewypłenione świadczą o tej smutnej prawdzie.

d) **Nauka** głosiła zawsze „prawdy niezbite”, rosyjskie, austriackie, niemieckie, zwłaszcza w tych dziedzinach, które kształtują duszę zbiorową narodu. Obcy talent był zawsze wynoszony, polski geniusz zapomniany, lub „znacjonalizowany”. Za nauką szła wiedza. Objawione prawdy nauki rządowej dzięki pracy pedagogicznej stypendjów-nauczycieli stawały się duchową własnością ogółu.

e) **Wolność religijna!** Któż nie zna tych rządowych wolności. Niewola Kościoła Katolickiego, bo polskiego, w Rosji, to krwawy obraz moskiewskich swobód sumienia religijnego na terenie Polski niepodległej. O dziejach Unji któż nie pamięta? A w Apostolskiej, jak na ironję, Austrii Józefinizm zurzędniczył, skostnił ideę religijną, podczas gdy w Niemczech „kulturkampf” otwarcie walczył z polską katolickością; dziejowe, kulturalne plamy na sumieniu tych dwóch oświeconych zaborców — fałszywego i brutalnego.

f) **Sztuka.** Nawet i ta dziedzina, zdawałoby się głęboko osobista, nie pozostała wolną od wpływów zaborczych. We wszystkich gałęziach twórczości artystycznej: w architekturze, muzyce, tańcu, literaturze, rzeźbie, malarstwie, grafice, przemysły artystycznym, teatrze zapanować potrafiły prądy rosyjskie, austriackie, niemieckie, obce artystycznej tradycji naszej i naszym serdecznym, twórczym, szczerym tęsknotom i marzeniom.

g) **Przemysł i handel** prowadziły przeważnie obce firmy pod patronatem trzech zaborców, a najczęściej Niemcy i ich ekspozytury szwalitwacko-żydowskie.

h) **Życie społeczne i polityczne.** Właśnie w tej dziedzinie skrupowani byliśmy biurokracizmem i czynownikodralstwem, policyjnością i administracyjnością na śmierć wierutną. Pod tym względem rosyjska racja stanu w stosunku do myśli państwowo-twórczej polskiej niczem nie różniła się od austriackiej, a austriacka od pruskiej. Wiedzano dobrze, że **nasze życie, to śmierć zaborców, nasza śmierć, to ich życie!!** Tak też się i stało. Opatrzność przemówiła, my żyjemy, a nad ich tronami historia czarny krzyż zgonu nakreśliła. Rządziły nami prawa wyjątkowe, bezwzględne, rosyjskie, austriackie, pruskie; tych praw pilnowały ich rządy biurokratyczno-policyjne, według tych praw ich sądy bez litości nas sądziły i karały. Wojsko było wojskiem Rosji, Austrii, Niemiec, choć nieraz pułki z samych obywateli polskich się składały. Cesarze-trójka dobrana, ukoronowana — byli naszymi „królami”, „książętami” samozwańcami

Sto lat z pokolenia na pokolenie, z ojca na syna, z matki na córkę przelewała się, wsączała się, zaszczepiała się obca, niezdrowa dla naszego tradycyjnego, demokratycznego, republikańskiego organizmu zbiorowego duchowość, obca myśl, obce wzruszenia, obca wola, obcy czyn, obcy zwyczaj i obyczaj, obca organizacja cywilizacyjno-kulturalnego życia.

W złą jednak godzinę wybrali się wrogowie do opanowania duszy naszej zbiorowej. Żyła ona bowiem przedtem 800 lat życiem swoim bardzo intensywnym i nader owocnym, którego tętnem rozwojowym była wolność, równość i solidarność życia polskiego społeczno-politycznego. Kultura naszego życia zbiorowego okazała się za potężną,

aby można ją było za jednym zamachem unicestwić. Despotyzm trzech ościennych, oświeconych monarchji — (owe „absolutum dominium”, z którym, jak z złowrogiem widmem, walczył skutecznie szlachecki naród polityczny polski bez różnicy wyznania i narodowości wewnątrz Rzeczypospolitej) — pokonał narazie wolność i równość obywatelską, republikańską, demokratyczną. Solą w oku, kolką w boku u tych oświeconych tyranów była nasza złota swoboda i nasza **odrębna myśl państwowo-twórcza**, nasze odrębne życie kulturalno-cywilizacyjne, narodowe, polskie.

Jednostki przodowe w społeczeństwie polskim oprócz pozytywnej, twórczej pracy, zmierzającej nie tylko do zachowania, ale i do dalszego rozwoju duszy ojczystej, zbiorowej rzuciły mistyczne hasło obronne Polska-Mesjaszem narodów cierpi, na krzyż rozbiorów swe ręce wyciągnęła, umarła w sumieniu politycznym świata, aby do piekieł nadziei lepszej przyszłości wstąpić i zmartwychwstać po wojnie wszechświatowej narodów do życia chwalebego, w powszechnem braterstwie świata.

Polska, żyjąca w swej „duszy zbiorowej”, poczuła się być nie niewolnicą, ale oskarżycielką, nie milczącym rabem, ale ciągłym wyrzutem sumienia bezdusznych tyranów. Byliśmy ciągłymi rewolucjonistami i buntowczykami, ochoczo biegliśmy w świat, gdzie bóg wrzał o wolność. „Za naszą wolność i waszą”, - walcząc - oświadczyliśmy.

Równoległe do akcji czynnej, ideowej, do walki na „duchy”, co żarliwsze jednostki patriotyczne zaczęły prowadzić akcję oporu biernego. Dzięki temu prawa obce pozostały dla nas zawsze prawami obcymi, rząd obcy tembardziej obcym, tak samo sądy. Wojsko również obce, mimo żeśmy z przymusu sami w niem służyli, głowa państwa, cesarz był zawsze obcym panującym i tyranem, czy nazywał się Królem Król-

O kapralu, który rozwinął skrzydła do lotu.

(Zamiast feljetonu).

Do największych utrapień redaktora należy odczytywanie wierszy, nadsyłanych do umieszczenia w piśmie. Przy odczytywaniu tych „poezyj” oblicze redaktorskie mieni się barwami tęczy: zielenieje jak po wypiciu wiadra esencji octowej, żółknieje ze zgrozy lub czerwienieje w przeczuciu zbliżającej się apopleksji. Rzadko tylko, bardzo rzadko pokrywa się dobrotliwym uśmiechem, nie pozbawionym głębszego sentymentu — a dzieje się to przy czytaniu takich n. p. listów:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Przypadkowo w dniu dzisiejszym otrzymałem do przeczytania Nr. 11 dwutygodnika ilustrowa-

nego „Reduta”. Z wielkiem też z zadowoleniem ducha, przeczytałem go raz i drugi. Otóż mam do Wielce Szanownego Pana Redaktora wielką i usilną prośbę, do której nim przystąpię, ośmielę się przedstawić kto jestem i podać wskróceniu swój życiorys.

Jestem nim kapral Józef Łakomski. Urodziłem się w Płocku w roku 1903. W roku 1918, jako ochotnik wstąpiłem do W. P. Walczyłem na froncie ukraińskim i bolszewickim. Po zawarciu pokoju, zostałem przydzielony do służby kancelaryjnej. Otóż mając dużo wolnego czasu poza godzinami urzędowymi, czytuję pożyteczne książki, zwłaszcza poezje Mickiewicza, Słowackiego, Konopnickiej i wielu innych polskich autorów, lub też pisuję wierszyki. Otóż pragnąłbym, ażeby i moje wierszyki mogły tam trafić do druku. Czułbym się doprawdy szczęśliwy, gdybym mógł dla idei i chwały Ojczyzny, poświęcić swoją skromną pracę.

lestwa Polskiego, czy też Wielkim Księciem Galicji i Lodomerji, lub księciem prowincji poznańskiej i Królem Prus. Z obowiązku swego patriotycznego świadome lub półświadome nie wykonywaliśmy lub obchodziliśmy wykonywanie ustaw obcych i rozporządzeń, nie słuchaliśmy i okpiwaliśmy rząd obcy, małośmy sobie ważyli

siłę zbrojną obcą, nie mieliśmy zaufania do sprawiedliwości obcej i wykręcaliśmy się od jej sądów niesprawiedliwych, sztydziłiśmy i kpiliśmy sobie z obcych przedstawicieli państw.

Historja okazała, że metody walki były skuteczne i dla nas zbawienne.

W odpowiedzi panu J. J.

Poruszając w 9 numerze „Reduty” zagadnienie współpracy nauczycielstwa w odrodzeniu obywatelskim narodu, przedewszystkiem miałem na myśli zespolenia się wszystkich sił wychowawczych w społeczeństwie naszym, by luki, powstałe przez wiekową niewolę naszą, zostały rychło wyrównane i na pierwszym miejscu w tej pracy widzę nauczyciela ludowego i szkół średnich na równi z oficerem W. P.

Powyższą łączność, zdaniem Sz. Pana J. J., nie daje się połączyć powodując militaryzację szkoły i spaczenie wychowania obywatelskiego młodzieży, gdyż wszelkie cnoty i wiedzę żołnierską daje jedynie wojsko podczas służby w koszarach. Nie widzę słuszności w tem, porównaniu, gdyż określenie „militaryzacja” powstało tu w formie innej, jak co przedstawiłem poprzednio, jak nasze warunki współżycia państwowego z sąsiadami tego wymagają.

Musimy powiedzieć sobie prawdę, że to co jest obecnie u nas, że to co winno tworzyć u jednostki społeczeństwa jasny wyraz spólnego poczucia obowiązków względem Ojczyzny jest bardzo anemiczne i niedojrzałe i że nasze wyrobienie społeczne narodu jest bardzo różne od narodu francuskiego, a mając trzy szkoły oby-

watelskie, a raczej trzy spaczenia, nie możemy przez to brać słowa marszałka Focha lub generała Kuraki za aktualne.

Szkoły nasze przygotowywać nam dobrych ludzi i obywateli będą w stanie wtedy, gdy większa część nauczycielstwa w pracy swej wychowawczej zechce tworzyć wokoło siebie współzawodnictwo młodzieży w urabianiu prawych cech swego charakteru, gdy miłość Ojczyzny czynna, poczucie honoru, wyrabianie męstwa i odwagi cywilnej, karność i posłuszeństwa, koleżeństwo i miłość bliźniego będą cechować programy wychowawcze i wprowadzane w życie będą nietylko z Katedry lecz przez gry z młodzieżą, na harcach w polu, na wycieczkach, w treningach, zawodach sportowych i ćwiczeniach wojskowych hufców szkolnych.

Stanowczo nie mogę się zgodzić, że nauka w szkole polskiej to to samo, co wyszkolenie bojowe w wojsku. Wyszkolenie bojowe w wojsku wymaga od żołnierza opanowania przez niego licznych sprawności jak: strzelca, grenadjera, fiziljera i t. p., oraz umiejętności władania różnorodną bronią, wykorzystania terenu, utrzymywania łączności, wyrobienia fizycznego i moral-

W „Żołnierzu Polskim” Nr. 9 z 24 r., także został zamieszczany mój wierszyk p. t. „Do wydanych niadawno robotników polskich z Niemiec”.

Pisuję wierszyki, gdyż czuję zamięłowanie do poezji, gdyż czuję tężyznę ducha. Może brak mi ku temu nauki, lecz nie brak zapału, miłości wielkiej dla Narodu i Ojczyzny. Posiadam większą ilość już napisanych wierszyków, lecz przeważnie wspomnień z przeżyć osobistych, wspomnień z Zakopanego — gór Tatr. Narazie przesyłam tylko jeden wierszyk p. t. „Poszedłeś w bój”... prosząc o łaskawe wydrukowanie go. Gdyby się jeszcze jakieś znalazły uszczerpki — błędy, proszę o łaskawe poprawienie. Błądząc, bo nie mam znikąd pomocy, wskazówek, ni rady. Gdyby prośba moja została wysłuchana i wierszyk wydrukowany, ośmielam się prosić o łaskawe nadesłanie mi jednego egzemplarza tego numeru, zaś koszta natychmiast zwrócić. Tak pragnąłbym

pozostać stałym współpracownikiem „Reduty”, gdzie mógłbym rozwinąć swe skrzydła do lotu.

Przesyłając najserdeczniejsze życzenia — żołnierskie „Cześć!” pozostaję z wielkim szacunkiem i poważaniem służy:

Józef Łakomski
kapral

Modlin, dn. 11 XII 24 r.

A oto wiersz, który tak wzruszył redaktora:

POSZEDŁEŚ W BÓJ...

Poszedłeś w bój — poszedłeś w bój,
Żołnierzu, hej ty szary:

Na trud i znój — na trud i znój,

Na wroga, nie w koszary.

nego oraz obywatelskiego, a same opanowanie w szkole ścisłej wiedzy wymaga jedynie chęci do nauki i zrozumienia, że to jest obowiązek i powinność ucznia.

Inaczej natomiast rozumię wychowanie i urobienie młodzieży w szkole i zaznaczę, że wyrobienie charakteru — duszy chłopca będzie pierwszym zadaniem szkoły — tworzenie przyszłych obywateli i poprze mnie tu zdanie twórcy Skautingu Sir Baden Powella, „że w przeciwieństwie do czysto szkolnego nauczania, nowożytnie wychowanie dąży do wyrobienia charakteru jednostki, a także sprawności technicznej i dzielności cielesnej”.

Nie myślę bronić tu jedynie swoich postulatów, uważam jednak, że stanięcie nauczyciela na czele np. Oddziału Związku Strzeleckiego lub Kółka Sportowego na wsi lub na czele drużyny harcerskiej czy wilcząt w swej szkole i praca jego nad charakterem, umysłem i wyrobieniem fizycznym otaczającej go młodzieży z oparciem się idei przewodniej wyrobienia przyszłych Obywateli, a w tem żołnierzy ducha państwu naszemu nie zaszkodzi i militaryzacja ta szkodliwą nie będzie; oficer w koszarach już to czyni, nie szczędząc czasu poza służbą i dla społeczeństwa.

Jeżeli chodzi o wychowanie fizyczne to uważać je należy nawet w szkole jako czynnik potęgujący zdrowie ciała i duszy i obecnie, w przeciwstawieniu szerzącej się demoralizacji i degeneracji, a nawet dla spotęgowania trzeźwości myśli, wychowanie fizyczne powinno mieć pierwszeństwo od przemęczania młodzieży potrzebną lecz suchą teorią — przecież wiele dziedzin wiedzy można zdobyć przez obcowanie bezpośrednio z przyrodą.

Zgadzam się zupełnie z p. J. J., że wychowanie fizyczne będzie wobec przysposobie-

nia wojskowego miało pierwszeństwo w szkole, lecz przez P. W. należy celowość W. F. i tu duże pole uczynności społecznej ma przed sobą kierownik wych. fizycz. w szkole, nauczyciel, gdyż może tworzyć zdrowie i przytem zaprawiać młodzież do czynnej miłości Ojczyzny.

Kończąc moje dopełnienia i odpowiedzi (zupełnie indywidualne z myślą zapoczątkowania dalszej dyskusji) muszę stanąć w obronie nauczycielstwa i wychowawców wojskowych co do zbytniego zmaterjalizowania, widocznie Pan J. J. nie zajrzał jeszcze do szkółek wiejskich, gdzie w ciasnym, brudnym kącie jedynie nałóżku przepędza w swej klatce godziny odpoczynku nauczycielstwo ludowe, a co do wojskowych to chyba gorąca chęć wytworzenia zdolności obronnej narodu może być uważana za materjalizm, a tu można powiedzieć:

„zdejm nauczycielu okulary i uznaj otaczające cię tętno życia za inne niż je przedstawiasz, gdyż szkła twe mylą”.

Skwarnicki.

*Kto nie ma w swym dwudziestym
życia roku rozumu, w trzydziestym
chleba, w czterdziestym małżonki,
w pięćdziesiątym majątku, temu za-
dzwonić ze zrębnicy błaznów we wszyst-
kie dzwony, ten stracił życie.*

Przysłowie z XVI wieku.

*Wszystko co żyje, musi i zginąć —
a ginie nato, ażeby swą śmiercią dać
życie swemu następcy.*

Zygmunt Kaczkowski.

Już wstaje świt — już wstaje świt,
Wolności jutrznia złota.
Więc serce cyt — więc serce cyt,
Ach, jakas wre tęsknota.

Na bój już czas — na bój już czas,
Więc prowadź nas, Królowa,
Czy chwałę dasz — czy śmierć nam dasz,
Ojczyzno! bądźże zdrowa.

Już granat pękł — już granat pękł
Dokoła trupa kładzie..
I płynie krew — i słychać jęk,
Dowódzca legł przy szpadzie.

Już nadszedł czas — już nadszedł czas,
Że Naród zerwał pęta!
Przy huku dział — przy zorzy kras,
Powstałaś, Polsko — Święta.

Poszedłeś w bój — poszedłeś w bój,
Żołnierzu, hej ty młody!
Na trud i znój — na trud i znój,
Dla kraju i swobody!

* * *

Dziękujemy Ci, Kochany Kapralu, za ten
szczery list i za wierszyk. Biłeś się bracie na
froncie ukraińskim i bolszewickim, czujesz ciężką
ducha, kochasz naród i chcesz pracować dla
chwały Ojczyzny — to wszystko dowodzi, że
dobrym jesteś żołnierzem. Poetą zostać trudniej.
Ale nie martw się swemi „uszczerpkami”, kształć
się i pisz dalej a przygarniemy Cię kiedyś do
serca, jako najmiłszego współpracownika.

Ad. Kow.

AKCJA KULTURALNO-OŚWIATOWA W WOJSKU.

„Stosunek nauczyciela do ucznia w wojsku”.

Stosunek nauczyciela do ucznia w wojsku z jednej strony daje dużo plusów nauczycielowi, z drugiej — wymaga od tego ostatniego ogromnej ostrożności.

Wojsko — to dyscyplina, dyscyplina chwilami bezwzględna.

Wydany rozkaz wykonany być musi.

Rozkazano: jednemu „uczyć”, drugiemu „uczyć się”.

A więc i uczeń i nauczyciel działają z rozkazu.

Nauka, szczególnie u człowieka dorosłego, przymusu nie znosi, potrzebna jest w wielkiej mierze chęć i dobra wola uczącego się, bo to jedynie gwarantuje postępy.

Jeżeli oficer — nauczyciel pracuje dla idei, że zrozumieniem potrzeby nauki żołnierza, mając na myśli dobro Polski i jej przyszłość, potrafi żołnierzowi ten rozkaz umilić, potrafi go zachęcić do nauki tak, że suchy rozkaz stanie się potrzebą duszy żołnierskiej, stanie się przyczyną najmilszych chwil, jakie żołnierz w koszarach spędzić może.

Będę w danym wypadku mówił tylko o takich nauczycielach, gdyż wychodzę z założenia, że każdy oficer, znajdujący się na służbie w stanie czynnym, jest ideowym, że każdy czuje się tym, więcej uświadomionym obywatelem, który jest powołany nie tylko do obrony granic państwa, ale i do wychowania całych legionów ludzi, spędzających dwa lata w wojsku, na uświadomionych obywateli — jeżeli takowymi nie są. Ergo — oficer to nie tylko specjalista wojskowy, ale i nauczyciel całych mas mu podwładnych.

Przymus nauki w wojsku gwarantuje nauczycielowi-oficerowi, że kurs nauk, które mu wyznaczono do przejścia z uczniami w myśl ułożonych programów, da się ściśle wykonać. Mając na oku stale jednych i tych samych uczniów, oficer-nauczyciel może śledzić ich postępy, widzieć rezultat swej pracy, może ściśle zastosować metody nauczania i widzieć ich większą lub mniejszą pożyteczność. Niwa bardzo wdzięczna dla zadowolenia osobistego uczącego, bodziec do usilnej pracy na tym polu

Jak przeciwnie się dzieje wśród rzeszy cywilnych. Ile trudności! A jednak ludzie idei w pracy nie ustają i niosą światło nauki „mалuczkiem umysłowo”.

Mając wszystkie udogodnienia, by wiedzę szerzyć, nauczyciel-oficer winien pamiętać o tem, że jest oficerem, że dzierży straszną broń w ręku: rozkaz poparty z miejsca prawem karalności dyscyplinarnej.

Żołnierz idzie do szkoły z przymusu, wie, że, gdy nie pójdzie, czeka go kara. Idzie, często zmęczony fizycznie ogromem pracy wojskowej. Idzie obojętny, często z niechęcią, idzie, bo inaczej być nie może. Powiedziałem „nauka przymusu nie znosi, potrzebna jest chęć”.

Chęć potrzebna z obydwóch stron!

Tutaj dopiero wykażą się wszystkie dobre chęci uczącego.

Daj nauczycielu-oficerze, swemu uczniowi zapomnieć na chwilę o zimnym prawie, włóż duszę i serce w swą pracę, a przyjdzie ci ona łatwo.

Daj, by żołnierz przez kilka godzin w szkole czuł się jak w cieple domowego ogniska, by zapomniał o tem, że jest na dwa lata oderwany od miłej chaty i ukochanych zajęć życiowych.

Bądź cierpliwy. Bądź wyrozumiały.

Wzbudź zaufanie i zdobądź serce ucznia.

A przede wszystkim bądź dobrym i kochaj ucznia.

Mając te zalety w swoim stosunku do uczniów-żołnierzy, będziesz miłowany przez nich i wówczas rezultat osiągniesz.

Uczeń zapomni, że przyszedł do ciebie z rozkazu, będzie przychodził z chęci, bo chęci do nauki nabierze.

Al. Lenczowski, kpt.

Stosunek państwa do obywateli.

(Dyspozycja pogadanki).

W poprzedniej pogadance powiedzieliśmy, że najważniejszymi atrybutami państwa są: wywalczenie dla swego narodu najkorzystniejszej pozycji rozwoju, następnie stosunek państwa do obywateli, wreszcie stosunek państwa do tak zwanych zagadnień transcendentnych. Dzisiaj zajmujemy się głównie drugim atrybutem państwa, to znaczy stosunkiem jego do obywateli. Przedtem spróbujmy zbudować określenie państwa, albowiem skoro tak długo o niem mówimy, winniśmy się porozumieć co będziemy nazywali państwem. A więc czy koczujący obóz cygański będzie stanowił państwo? Nie, nie będzie stanowił państwa, ponieważ obóz taki nie jest przywiązany do miejsca i niema innych celów, ponad zdobycie środków egzystencji.

A czy żydzi, którzy jak wiemy są ze sobą ściśle związani, pomimo swego rozproszenia i pomimo swych bardzo wyraźnych celów — panowania nad ludzkością, czy stanowią państwo? Powiedziałbym również, że nie, a to dla-

tego, że chociaż posiadają wyraźnie zarysowany cel swego życia i silną wzajemną organizację, nie są związani z jednym miejscem, jakbyśmy powiedzieli nie są związani z terytorjum, a więc nie mają tego co przyzwyczailiśmy się widzieć w każdym państwie. Wiemy, że z pojęciem państwa Angielskiego łączy się pojęcie terytorjum — wyspy Wielkobrytańskie; z pojęciem Francji łączy się pojęcie terytorjum — między Pirenejami, a Renem; Rosja — terytorjum leżące nad Wołgą, Polska — terytorjum leżące nad Wisłą. Zaś z pojęciem żydów nie związane jest żadne pojęcie terytorjalne, to też pomimo ich silnej organizacji wewnętrznej, nie uważamy żydów za państwo.

Cóż więc będziemy nazywali państwem? będziemy niem nazywali, taką świadomą lub nieświadomą organizację ludzi, związanych z pewnym miejscem (terytorjum) i mających wspólną przeszłość i wspólne dążenia na przyszłość. A czy język nie stanowi cechy decydującej o państwie? — zapyta ktoś.

Odpowiem, że nie zawsze, na przykład: państwo Angielskie — ma język angielski, państwo Francuskie — francuski, państwo Polskie — polski, zaś państwo Szwajcarskie — szwajcarskiego języka nie posiada. Co więcej czasem się zdarza, że nawet narody o wspólnym języku nie posiadają jednego państwa, np.: weźmy świeży przykład Irlandji; pomimo, iż mówi tym samym angielskim językiem, nie chce jednak mieć wspólnego państwa z Anglikami, o co walczy zażarcie od szeregu lat

Drugim niejasnym miejscem naszego określenia jest wątpliwość, czy może być organizacja nieświadoma, i czy ona może utworzyć państwo. Weźmy dwa jednakowe przykłady, z jednej strony Szwajcarję, a z drugiej Rosję. Szwajcarzy świadomie i sami powołali swe państwo do życia, i świadomie biorą udział w rządach tem państwem. Czyli mamy też do czynienia z organizacją państwa, świadomą. Inaczej jest z Rosją. W Rosji nigdy świadomości państwowej nie było, tam zawsze „car”, jako zastępca Boga nad nimi, myślał o wszystkim, a naród posłusznie musiał wykonywać jego rozkazy. Tam państwo stanowił car i dlatego nazywał się „batuszka”, a naród musiał przez strach, przez przymus, utworzyć organizację, jest to przykład nieświadomej organizacji państwa. Wprawdzie z nieświadomej organizacji, może się stać świadomą, o ile członkowie jej zostaną uświadomieni, tak też może być ki dyś w przyszłości z Rosją, ale to droga daleka. Otóż skorośmy się uporali z określeniem państwa, przyjrzymy się mu bliżej. Czy to w świadomej organizacji państwa, czy też w nieświadomej, spotkamy się z najważniejszym czynnikiem państwowym — obywatelami. Każdy obywatel jest tą cegiełką z wielkiej ilości, której tworzy się państwo.

Zapytajmyż kóż jest obywatelem? Dzisiaj na to pytanie odpowiem w sposób mniej więcej

następujący: obywatelem nazywamy takiego człowieka, który swą pracą przyczynia się z jednej strony, do podniesienia chwały swego państwa, z drugiej broni granic jego od napaści wroga. O ile pierwsza część naszego określenia jest dość nieuchwytną, o tyle druga jest wyraźną w znaczeniu zarówno historycznym, jak i dzisiejszym. Czyż nie widzimy, że udział w rządach państwa mogą mieć tylko ludzie, którzy wykonali swój obowiązek państwowy przez odświeżenie w wojsku.

Udział w rządzeniu państwem, obywatel może wziąć dwojako, czy to wybierając przedstawiciela do sejmu, który powołuje rząd, czy to biorąc udział w instytucjach samorządowych. Widzimy dalej, że dzieci głuptaki (idjoci) i pozbawieni przez sąd praw, nie są powoływani do wojska, to znaczy do obrony granic państwa, ale zato nie biorą udziału w rządzeniu krajem, to znaczy nie wybierają posłów i sami nie mogą być wybrani do sejmu.

Mówimy o nich, że są pozbawieni praw obywatelskich, do tych rzeczy wrócimy jeszcze w przyszłości i omówimy to szczegółowiej. Biorąc rzeczy historycznie, od dawien dawna rozumiano, iż tylko ten może wpływać na bieg spraw państwa, kto bierze udział w jego obronie.

Na tym tle rozpatrzmy powstanie klas i rodów, czyli tak zwanych sfer społecznych, ale o tem będzie w następującej naszej pogadance.

J. J.

Zakończenie V-go turnusu oficerskich kursów oświatowych w Wilnie.

Dnia 13 grudnia zakończono w Wilnie V-ty turnus kursów oświatowych metodyczno-praktycznych dla oficerów O. K. III.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Jana poczem słuchacze i wykładowcy zebrali się w sali wykładowej kursu, w uniwersytecie im. Stefana Batorego, gdzie przemawiali do absolwentów: ks. Sledziwski, płk. Pasławski, prezes P. B. K. p. Popowicz oraz gospodarz klasy kpt. Lenczowski.

Po rozdaniu świadectw, ref. ośw. D. O. K. III kpt. Perucki udzielił absolwentom wskazówek odnośnie praktycznego ujęcia najważniejszych zagadnień pracy oświatowo-kulturalnej w wojsku.

Kurs uruchomiono w dniu 3 listopada b. r. na podstawie rozkazu D-cy O. K. III i przy wydatnej pomocy „Polskiego Białego Krzyża” i Inspektoratu Szkolnego m. Wilna.

Nauka trwała 6 tygodni.

Wykładane były następujące przedmioty:

Dział metodyczny:

1) metodyka rachunków (p. Sylwanowicz) 54 godz.

2) metodyka elementarza (p. Muzyczkowa) 52 godz.

3) metodyka mapy geogr. (p. Mackiewiczówna) 4 godz.

Dział oświatowy:

1) Organizacja pracy oświatowej w wojsku (por. Kowalski) 2 godz.

2) Rola wychowawcza pracy oświat. w wojsku (ks. kapel. Sledziwski) 5 godz

3) Cel, program i metody oświaty pozaszkolnej (p. Poczetowska) 3 godz.

4) Historia ruchu oświat. (prof. Szulczyński) 2 godz.

Nauka o Polsce współczesnej:

1) Ustrój agrarny w Polsce (docent. U. S. B. p. Staniewicz) 4 godziny.

2) Ustrój państwowy (p. prof. Narwojsz) 4 godziny.

3) Kultura dochodowa (Dyr. Semin. Naucz. p. Młotkowski) 4 godz.

Dział ogólny.

1) Psychologia (p. prof. Szulczyński) 34 godz.

2) Spółdzielczość (kpt. Lenczowski, p. Stok) 7 godzin.

3) Bibliotekarstwo (p. Drege i p. Kozon) 4 godzin.

4) Organizacja teatru żołniersk. (por. Kowalski) 2 godzin.

5) Muzealnictwo (dr. filoz. p. Klawe) 1 godzina.

Ogółem godzin wykładowych 220.

Poza wykładami, słuchacze kursu zwiedzili bazylikę katedralną, kościół św. Piotra i Pawła, bibliotekę uniwersytecką, szkołę tkacką, muzeum tow. Przyjaciół Nauk i warsztaty więzienne na Łukiszkach. — Podczas wycieczek udzielali wyjaśnień: ks. prof. Lewicki, ks. kapel. Sledziwski, p. Drege, i kpt. Lenczowski.

Kurs liczył 28 słuchaczy w tej liczbie trzech kapitanów 21 poruczników i 4-ch podporuczników.

Kierowniczką naukową kursu była p. Jadwiga Poczetowska, Komendantem — por. Kowalski Adam Ref. Ośw. K. O. W. Wilno, gospodarzem klasy — kpt. Lenczowski Aleksander z 3 p. a. c., najstarszy stopniem z pośród słuchaczy.

Egzaminy ustne i pisemne przeprowadzono w czasie od 1-go do 11-go grudnia b. r.

W dniu 12 b. m. odbyła się konferencja nauczycielska na której stwierdzono zadawające rezultaty nauki i sklasyfikowano słuchaczy następująco: celujących 4, b. dobrych 6, dobrych 9, dostatecznych 6. — Niesklasyfikowano

3-ch słuchaczy, którzy w czasie trwania kursu otrzymali nowe przydziały, nie mogli więc nauki dokończyć.

Teatr. w Baonie Sanitarnym № 3.

Dnia 19 grudnia b. r. odbył się w 3-cim Baonie Sanitarnym w Grodnie wieczór z następującym programem.

Część I.

Śpiew — solo — wykonany przez Panią Bogucką, której miły i aksamitny głosik podziwia Baon Sanit. już drugi raz.

Skrzypce — solo — wykonane przez por. Cholewę — ulubionego przez Baon Sanit. — z powodu jego ludowego repertuaru.

Akompaniament do obydwu — solo — prowadził bardzo udatnie, stały bywalec i sympatyk Baonu, mjr Frydrychowicz.

Część II.

„Flisacy”

Obrazek ten ludowy ze śpiewami — reżyserowany przez kpt. Gątarskiego — a odegrany przez Panie: Mazurkiewiczównę Olgę, Uszkiewiczówną Halinę, Panów: kapitanów — Gątarskiego, Letzę, poruczników — Pawlusa, Hejnika, Cholewę i Kochańskiego — wypadł nadzwyczajnie.

Część III.

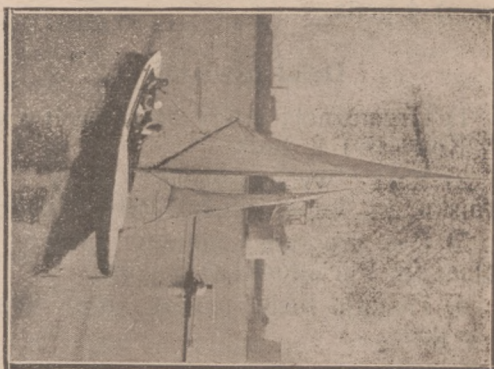
„To polityka”

Farsa amerykańska — wykonana przez te sama Panie co poprzednio i Panów mjr. Frydrychowicza i por. Hejnika — dopełniła programu.

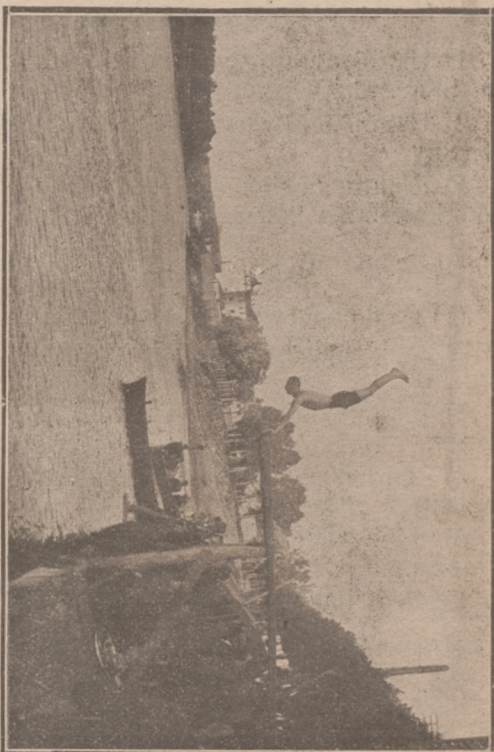
Całość udała się znakomicie — o czym świadczyły rześiste oklaski i brawa bardzo licznej publiki (przeszło 250 osób) jaka brała udział w tym wieczorze — który odbył się w pięknej Świetlicy 3-go Baonu Sanitarnego.

Wśród publiczności widzieliśmy, oprócz szeregowych Baonu, D-cę 3-go Baonu Sanit. plk. lek. Dr. Miziurę — prawie cały Korpus oficerów i podoficerów baonu z rodzinami, sporo gości wojskowych i cywilnych oraz stale przez 3-ci Baon Sanit zapraszany — sąsiadujący oddział Kompanji Sztabowej D. O. K. III.

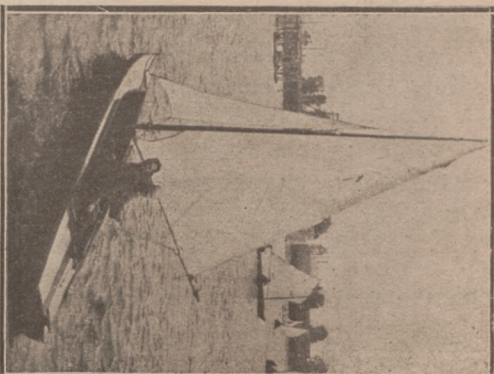
Mamy tutaj jeszcze jeden dowód niezmordowanej pracy naszego absolwenta IV Kursu met.-oświatowego i referenta Kult.-Oświatowego 3-go Baonu Sanit. — kpt. Letzy Franciszka — który swój cały wolny czas poświęca pracy dla żołnierza i jego rodziny. Daj Boże, żeby tacy rodzili się na kamieniu.



„Saper” W. K. W. w Warszawie.



Z zawodów pływackich w Wilnie
Skok szereg. Pucą.



Żeglarnia na Wiśle.



Marzenna Szmidówna
jedna z najlepszych polskich
lekko-atletów.

Z UBIĘGŁEGO
SEZONU.
(Kłisze „Stadion”),



Skok wzwyż z wysokości 8 m.,
(A. Berlik-Siemianowicz).

Z ŻYCIA STOWARZYSZEŃ PRZYSPOSOBIENIA WOJSK.

Z pracy Oddziału Z. B. K. w Świącianach.

Oddział Świąciański Z. B. K. bodaj, że jest obecnie najruchliwszym ze wszystkich oddziałów, istniejących na terenie obwodu, i o wydajność swej pracy śmiało może stanąć do konkursu z innymi oddziałami obwodu.

A jeszcze nie tak dawno, obserwując bliżej, można było zauważyć, że organizacja jest ogarnięta tem smutnem zjawiskiem — bezczynności, gdy praca posuwała się ospale, brak było chęci i zamięłowania do niej, a zwłaszcza brak zrozumienia potrzeby jej, jednak to była choroba łatwa do wyleczenia, powstała zaś głównie skutkiem braku własnego gmachu — Ogniska, gdyż każdy zrozumie, że praca na bruku była wykluczona.

Obecnie Oddział jak i wogóle cała organizacja, istniejąca na zasadach samowystarczalności materialnej, zdobył się na własne Ognisko, gdzie członkowie Związku w każdej chwili mogą znaleźć godziwą rozrywkę, przeprowadzać wymianę myśli i spędzać te długie wieczory zimowe przy czytaniu czasopism i książek własnej biblioteki, znajdującej się na miejscu w Ognisku. Ćwiczenia zaś Oddziału odbywają się regularnie 2 razy tygodniowo, po 2 godziny dziennie.

Jednak pomimo zdobycia własnego Ogniska i tem dania możności zbierania się członkom pod dachem, niepunktualność i mała frekwencja była na porządku dziennym, a więc to smutne

zjawisko ostatecznie zaczęło denerwować i wprowadzać z równowagi samych członków, najbardziej rozumiejących doniosłość pracy P. W. i biorących czynny udział we wszystkich pracach Związku i zmusiło ich do czynnego wystąpienia, by położyć kres tej bezkarności i otóż na jednej ze zbiórek członkowie ci wystąpili z propozycją podpisania przez wszystkich ospałych członków specjalnej deklaracji, obowiązującej do uczęszczania na wszelkie zajęcia objęte programem Związku.

Treść deklaracji była następująca: „ja niżej podpisany członek Z. B. K. (imię i nazwisko) niniejszem obowiązuję się uczęszczać regularnie na ćwiczenia, objęte programem Związku w dniu dokładnie mi znane, w razie zaś nieprzybycia na ćwiczenia, bez ważnych powodów i bez powiadomienia, zobowiązuję się każdorazowo wpłacać karę na rzecz Związku w wysokości 1 złotego”.

Żeby zdać sobie sprawę z tego, w jakim stopniu wpłynęło na członków podpisanie powyższej deklaracji, wystarczy z radością stwierdzić ten fakt, że od tego czasu do dziś dnia nie było jeszcze wypadku, by który z członków nie przybył na ćwiczenia bez ważnego powodu i uprzedniego o tem powiadomienia.

Widząc tą chęć i punktualność w pracy, Komenda Oddziału pokłada wszelkie starania, by Oddział należycie wyszkolić i postawić na wysokiem poziomie pod każdym względem, przyjmując pod uwagę, że Oddział znajduje się w centrum powiatu, w obliczu władzy admini-

Ambasadorowie w Polsce.

Z okazji uroczystego wręczenia przez p. André de Panafieu listów, uwierzytelniających go jako ambasadora republiki francuskiej w Polsce — pisze „Kurjer Polski” — godzi się przypomnieć, jak to z ambasadorami w Polsce *illo tempore* bywało. Albowiem nie wszyscy należycie zdają sobie sprawę z wagi i doniosłości aktu, symbolicznie przywracającego odrodzonej Polsce jej historyczne mocarstwowe stanowisko.

Aż do uznania na kongresie wiedeńskim w r. 1815 hierarchji dyplomatycznej, polegającej na charakterze, nadanym przez wysyłającego swemu wysłannikowi, obowiązywała wszędzie — a więc i w Polsce przedrozbiorowej — hierarchja, różniczkująca ambasady według godności wysyłającego.

Nietrudno się domyśleć, ile nieporozumień i konfliktów wynikało stąd na tle „préséances” poszczególnych ambasadorów. Wogóle zaś mieć ich mogły tylko głowy koronowane, a więc pa-

pież, cesarz i królowie oraz wyjątkowo Wenecja, z racji posiadania królestwa Cypru. Tytułowana też była „Serenissima”. Dlatego też i w Polsce przywiązywano tak wielką wagę do tytułu „Najjaśniejsza Rzeczpospolita”, używanego pierwotnie tylko w czasach bezkrólewia, aby podkreślić w ten sposób jej równorzędność z monarchjami. Jakie miejsce zajmował w „préséances” ambasador polski widzimy w kalendarzu dworskim z czasów Karola V; wynika zeń że zajmował piąte miejsce za nuncjuszem i ambasadorami: cesarstwa „rzymskiego”, Francji i Anglii.

Ze znanych nam konfliktów na tle „préséances” w Polsce jednym z najdawniejszych jest protest posła księcia Ferrary Lodoviko del Monte przeciw nadaniu pierwszeństwa przed nim posłom elektorów niemieckich podczas uroczystości koronacyjnych Henryka Walezego. Ci sami elektorowie przestali wysyłać swych posłów do Ludwika XIV, ponieważ nie uprawnili ich do nakrywania głowy wobec siebie, na co zezwalał tylko wysłannikom monarszym i weneckiemu. Podobnież i w Polsce Zygmunt III nie zdjął kapelusza w odpowiedzi na niskie ukłony amba-

stracyjnej i tem musi reprezentować na zewnątrz cały Związek Obwodu, gdyż od jakości Oddziału Święciańskiego, będą sądzić o wartość całego Związku.

Zciwołro.

Przysposobienie wojskowe na terenie P. K. U. Łomża.

Na terenie P. K. U. Łomża (obejmującym powiaty Łomżyński, Kolneński, Ostrołęcki i miasto Łomża) kierownictwo pracy Przysposobienia Wojskowego spoczywa w rękach Oficera Instrukcyjnego por. Dąbrowskiego z 33 p. p.

Z rozpoczęciem roku szkolnego zaczęto organizować hufce szkolne i stowarzyszenia przysposobienia wojskowego.

15 wrzesień r. b. był dniem rozpoczęcia pracy ćwiczeń praktycznych w polu z bronią (musztry formalnej, luźnej, szermierki, grenadierki, służby polowej, wychowania fizycznego i t. d.), lecz gdy nastąpił okres mrozów, przerwano ćwiczenia praktyczne, a rozpoczęto wykłady z nauki o broni, o granatach, służby polowej i t. d.

Organizacja hufców szkolnych składa się z 11 kompanii około 900 ludzi według następującej kolejności:

w Łomży: I komp. Gimnazjum Państwowe Im. T. Kościuszki,

w Łomży: II komp. Państwowe Seminarjum Nauczycielskie,

w Łomży: III komp. Gimnazjum X. Piotra Skargi,

w Łomży: IV komp. Szkoła Handlowa,
w Łomży: V komp. Państw. Szk. Miernicza i Przem. Leśna,

w Łomży: VI komp. Szkoła Rzemiosł i Szkoły Powszechne,

w Ostrołęce: VII komp. Państwowe gimnazjum Im. Leszczyńskiego,

w Ostrołęce: VIII komp. Szkoła Rzemiosł,

w Kolnie: IX komp. Koedukacyjne Gimnazjum,

w Zambrowie: X komp. Koedukacyjne Gimnazjum,

w Pienkach Borowych: XI komp. Prepara-
randa Nauczycielska.

Praca naogół w hufcach idzie nieźle i szłaby lepiej, gdyby było większe zainteresowanie ze strony niektórych dyrektorów i doktorów szkół — stan liczbowy hufców powiększyłby się.

Pomoc ze strony władz wojskowych jest bardzo duża, która dostarcza instruktorów oficerów i podoficerów, a także sprzęt pomocniczy.

Powyższe kompanie przechodzą przeszkolenie: piechoty, kawalerji i artylerji.

Kompanja VII i VIII są przydzielone do 5 p. ułanów i 12 D. a. p., gdzie otrzymują przeszkolenie według regulaminów artylerji i kawalerji.

Sprawa gorzej się przedstawia z organizacjami stowarzyszeń: Sokół, Związek Strzelecki, w których brak odpowiednich kierowników i instruktorów, celem prowadzenia tych organizacji. Społeczeństwo ziemi Łomżyńskiej bardzo mało się interesuje, a nawet szkodzi w organizowaniu stowarzyszeń.

sadorów holenderskich. Władysław IV odmawiał traktowania republiki holenderskiej, jako „Serenissima”. O ile opisany już przez nas protest posła del Monte nie pociągnął za sobą poważniejszych następstw, o tyle inny, który się wydarzył parę dni przedtem był bardziej brzemien-
ny w skutki. Otóż podczas pamiętnej elekcji w r. 1573 zgłosili się jednocześnie o audjencję ambasadorowie francuski i hiszpański. Gdy sejm wypowiedział się za pierwszeństwem ambasadora francuskiego, ambasador hiszpański don Pedro Fasardo uznał to za zniewagę i opuścił Polskę. Spór ten trwał do XVIII wieku; jeszcze za czasów Augusta III ambasador hiszpański hr. de Aranda nigdy nie chciał ustępować miejsca ambasadorowi francuskiemu morgr. Paulmy d'Argencon. Specjalnie trudne było na dworze polskim uszeregowanie wysłannika cara moskiewskiego, który pretendował do wysokiego stanowiska, jakiego mu Europa nie przyznawała. Zwłaszcza chodziło zazwyczaj posłowi moskiewskiemu o przewagę nad ambasadorem weneckim, gdy mu jej na ślubie Władysława IV z Marią

Ludwiką Gonzaga odmówiono, nie przyszedł wcale do stołu.

Z czasem państwa pomniejsze widząc, że wysłannicy ich nie uzyskają większych honorów, posyłali zamiast ambasadorów ministrów pełnomocnych, aby można było niższą rangą upozorować nieposiadanie wyższego stanowiska. Różnica zaś była przy tem, oprócz wielu innych, o której niżej, jeszcze i ta, że ambasadorów uważano za wyższych rangą od wszystkich dygnitarzy miejscowych, oprócz kardynałów i prymasa, ministrów pełnomocnych zaś za niższych. Za Jana III ambasador francuski Forbin de Janson nie chciał pierwszy być z wizytą u prymasa, za co został przez swego króla Ludwika XIV skarcony.

Na dworze polskim różnicę między ambasadorami (zwanymi również „posłami wielkimi”), a niższymi wysłannikami (zwanymi dawniej „orator”) specjalnie podkreślano.

Ambasadorom tylko przysługiwało prawo wjazdu z uroczystym orszakiem do stolicy, oni tylko mogli zasiadać do stołu królewskiego przy oficjalnych bankietach, nakrywać głowę wobec mo-

Może praca powyższa pójdzie lepiej, gdyż przystąpiono do organizowania Rad Wychowania Fizycznego przy Magistracie, zadaniem której będzie popieranie wszelkich związków sportowo-wychowawczych i Przysposobienia Wojskowego.

Zakończenie jesienno-kursu przysposobienia wojskowego przy D. O. K. № I.

W listopadzie b. r. został zorganizowany przez D. O. K. Nr. 1 jesienny kurs Przysposobienia Wojskowego w Łomży przy 33 p. p.

Komendant kursu por. Kuczaj z 33 p. p., wykładowcy: kpt. Burda, oficer placu Łomża, por. Dąbrowski oficer instrukcyjny P. K. U Łomża, por. Szempliński z 21 p. p., ppor. Iwanowski, ppor. Bargielski z 33 p. p., sierż. Łazarkiewicz, podoficerowie instruktorzy 4-ch z baonu szkolnego Nr. 1.

Stan kursu 50 ludzi z różnych środowisk i organizacji: Związek Strzelecki, Sokół, Harcerstwo, miejscowości Warszawa, Radom, Pułtusk, Płock, Ciechanów, Łomża, Ostrołęka, Garwolin, Żyrardów, Nowomińsk i t. d.

Uczestnicy kursu rolnicy, rzemieślnicy i biuraliści.

Szefowie niektórych biur zrozumieli żądanie przysposobienia wojskowego — udzielili swym pracownikom urlopów, celem ukończenia powyższego kursu.

Zaopatrzenie kursu w przyrządy strzeleckie, szermiercze, grenadjerskie i inne — bardzo dobre.

Powyższy kurs przerabiał kilka ostrych strzelań z ręcznej broni, maszynowej, odbył kilka większych ćwiczeń z 33 pułkiem piechoty i sam.

W czasie trwania kursu odbył się przegląd przez kpt. Wądołkowskiego z D. O. K. Nr. I — Oddział Wyszkozenia i przez Dowódcę 18 D. P. Łomża.

Cały program kursu w myśl Rozkazu D. O. K. został wyczerpany w dniu 10 XII 1924 roku. W dniu zaś 11 XII 1924 kurs przystąpił do egzaminów.

Komisja Egzaminacyjna została wyznaczona przez Dowódcę 18 D. P., w skład której weszli jako przewodniczący ppłk. Żebrowski z 33 p. p., kpt. Burda i wykładowcy.

Egzamin trwał 2 dni: 11 odbył się teoretyczny, 12 — praktyczny.

Po przeprowadzeniu egzaminów Komisja uznała uczestników kursu za zdolnych na instruktorów i wydała 41 świadectw.

Dzień 13 grudzień był poświęcony na oficjalne zakończenie kursu.

O godzinie 9-ej — przegląd przez D-cę piechoty dywizyjnej płk. Chlebowski, o godzinie 10-ej — nabożeństwo, o godz. 11-ej rozdanie świadectw i nagród, o godz. 12-ej odbył się w kasynie oficerskim przy dźwiękach orkiestry 33 p. p. pożegnalny obiad, w czasie którego przemawiał pułk. Chlebowski do uczniów, dodając im ducha do pracy w swych organizacjach, aby nieśli ideę przysposobienia wojskowego.

Życie jest to lichwa i bez talentu napisana komedia, nawet to, co ogromnie boli, bywa czasem jak lichy melodramat, ale jeśli w życiu jest co dobrego, to tylko być kochanym

Henryk Sienkiewicz.

narchy, zajeżdżać do królewskiego pojazdu, siadać w specjalnej łoży w operze królewskiej, miewać publiczne posłuchania wobec obu izb prawodawczych w sali senatu, uzyskiwać oddzielne posłuchania przed gremjalną audjencją korpusu dyplomatycznego, niekiedy zaś nawet w procesjach i pochodach prowadzić króla pod rękę.

Ceremonja składania listów uwierzytelniających była tak długa i skomplikowana, że nie sposób jej tu przytoczyć. Charakterystyczna była olbrzymia ilość karet towarzyszących ambasadorowi. Np. za Władysława IV, gdy prezentował się ambasador hiszpański hr. de Sora karet było 24, w r. 1660 przy przyjęciu ambasadora cesarskiego hr. Schafigotsch — 100, a ceremonja z r. 1774 przewidywała ich 120! Najbarwniej przedstawiał się wjazd ambasadora tureckiego, który zajeżdżał konno w otoczeniu świty, w malowniczych strojach wschodnich. Wjazd nuncjusza posiadał ponad zwykły ceremonjał jeszcze i tę cechę, że nuncjusz błogosławił żołnierzy ze świty, nazywając ich „obrońcami prawowiernego Kościoła“. Piękny ten obyczaj wznowiono, gdy wręczał swe listy uwierzytelnia-

jace ówczesnemu Naczelnikowi Państwa Józefowi Piłsudskiemu pierwszy w odrodzonej Polsce nuncjusz apostolski magr. Achilles Ratti, dzisiejszy Ojciec Święty Pius XI.

Obecne prerogatywy ambasadorów sprowadzają się do: uroczystego ceremonjału przyjęcia przy wręczaniu listów uwierzytelniających, pierwszeństwa przed wszystkimi dygnitarzami miejscowymi (oprócz książąt Kościoła), prawo bezpośredniego komunikowania się z głową państwa i tytułu ekscelencji, który niższym rangą dyplomatom bywa udzielany tylko z kurtuazji, bynajmniej nie obowiązującej.

Nuncjusz i ambasadorowie monarchów symbolizują obecność swego mocodawcy przez posiadanie w swych apartamentach sali „tronowej“, w której pod baldachimem wisi jego portret. W nuncjaturze apostolskiej w Warszawie pod baldachimem wisi portret Ojca Św., spoglądającego swemi dobrotliwemi i pełnemi ujmującego uroku oczami na salę, w której sam ongiś przyjmował odwiedzających go.

H. L.

Są różne natury ludzkie. O jedne burze życia odbijają się nie pozostawiając po sobie śladu przejścia; lub na wpółmartwej głębi toni tworząc zaledwie takie lekkie zmarszczki, jakimi zielona gałązka poruszana dziecięcą ręką, rysuje powierzchnię cichej wody.

Inne podobne są kwiatom o przezroczystej tkance, które dotknięte szorstką ręką, zginają się, zwijają listki i więdną; pod ciężką dłonią losu schylają smutne czoła, i na zawsze tracą młodzińcze uśmiechy.

Eliza Orzeszkowa.



Ugo Frigiero (Włochy)

olimpijski mistrz w chodzie 10 km.
wyróżnił się pięknym stylem.

ŻYCIE SPORTOWE.

Redukcja świąt a sport.

Na powyższy temat zamieszcza „Kurjer Polski” następujące uwagi:

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu wykonawczego Związku polskich związków sportowych — tej najwyższej instytucji polskiego sportu — zajęto częściowo opozycyjne stanowisko względem przeprowadzonej przez rząd redukcji świąt. Postanowiono mianowicie zwrócić się do Prezydium rady ministr. z propozycją, aby w okresie letnim ilość świąt pozostawiono bez zmiany, gdyż dni świąteczne przeznaczone są na wszelkiego rodzaju sporty, gry, zabawy oraz wycieczki, zmniejszenie więc ich ilości wpłynie niekorzystnie na rozwój fizyczny sfer miejskich.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło, że reprezentacyjna instytucja sportowa, za-

sklepiona w swym jednym dążeniu do podniesienia tężyzny fizycznej narodu, stojąc w obronie świąt — postępuje przeciw ogólnemu głosowi, zwracającemu się przeciw naszemu zbytniemu próżniactwu, sprzeciwia się dążeniu do zwiększenia wydajności polskiego przemysłu, zwiększenia tempa pracy szkolnej i t. d.

Lecz, gdy zastanowimy się głębiej nad myślą przewodnią, jaką Komitet wykon. Z. Z. kierował się przy powzięciu poruszanej uchwały, to łatwo przekonać się można, że podłoże tej uchwały jest o wiele głębsze i bynajmniej nie sprzeciwia się ogólnym dążeniom.

Każdy wszak wie, że tempo, intensywność pracy, a nie ilość godzin ma główny wpływ na wydajność pracy. Zarówno od jego chęci, zapалу do pracy oraz uczciwości jak i warunków egzystencji, w jakich dany osobnik zmuszony jest żyć: a więc sposobu odżywiania się, warunków mieszkaniowych, ogólnej higieny i t. d. Między temi warunkami zgoła niepośrednie miejsce zajmuje zdrowie fizyczne, które przecież jest podstawą normalnej pracy.

Na tem właśnie tle powstało dążenie do zwiększenia wydajności pracy nie za pomocą zwiększenia ilości godzin a przez podniesienie poczucia zdrowia szerokich mas pracujących, co bezwarunkowo wpływać musi na automatyczne wzmoczenie intensywności pracy.

Która metoda lepsze wyda owoce — jest rzeczą co najmniej sporną. Gdyby wydajność pracy wzrastała równomiernie z ilością godzin — metoda, stosowana obecnie przez rząd osiągnęłaby cel zamierzony. Lecz nie należy zapominać, że tak nie jest. Osiągana korzyść jest coraz mniejsza, utracone zaś atuty są znaczne i nie należy ich lekceważyć.

Redukując stosunkowo niewielką ilość świąt w okresie letnim, kiedy to intensywność pracy w mieście opada gwałtownie — zyskamy bardzo niewiele. Wzajemnie załamujemy w znacznej mierze potężny już obecnie pęd do ćwiczeń cielesnych, do przebywania na świeżym powietrzu, do gier, zabaw oraz igrzysk sportowych, odbywających się, jak wiadomo, w dni świąteczne.

Mieszkaniec miasta, wyrrywający się już obecnie pod wpływem sportu na boiska, gdzie ma możliwość choć kilka godzin przepędzić w doskonałych warunkach zdrowotnych — wróci,

gdy mu się odbierze możność oddawania się sportom, do warsztatu pracy, lecz wróci apatycznie, bez zapału, zmęczony brakiem powietrza słońca i żywiołu wodnego.

I może nawet narazie korzystać z jego pracy rzeczywiście wzrośnie, może te kilka dni świątecznych, zwiększy wydajność pracy narodowej, lecz wskutek tego element miejskiej ludności będzie karłowaciał w przyspieszonym tempie, osłabione organizmy łatwiej będą podlegały przeróżnym chorobom, w końcu zaś bilans pracy wróci do poprzedniej normy, z pracowników zaś, miast pełnych życia i energii zdrowych ludzi będziemy mieli anemiczne, wlecznie niedomagające a zgryźliwe typy młodych starców.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski w piłce nożnej.

Rozgrywki o mistrzostwo poszczególnych okręgów już się ukończyły. Dziewięciu mistrzów okręgowych, wyeliminowanych po zawodach jesiennych, stanie na wiosnę 1925 roku do dalszej walki w następujących grupach: I gr. Pogoń (Lwów), Pogoń (Wilno) i Lublinianka (Lublin), II gr. Polonia (Warszawa) Warta (Poznań) i T. K. S. (Toruń), III gr. Wisła (Kraków), Amatorski K. S. (Królewska Huta) i Ł. K. S. (Łódź). Prawdziwa walka rozegra się tylko w grupie II i III, natomiast Pogoń (Lwów) nie będzie miała ze swymi przeciwnikami wielkiej roboty. Tak więc ma ona zapewniony trzeci start w finale gier o mistrzostwo, do którego staną jeszcze dwa zwycięskie kluby z pozostałych.

Losowanie terminów zawodów o mistrzostwo Polski dało następujące wyniki: 29 marca Ł. K. S. — Wisła; Warta — T. K. S.; Pogoń — Lublinianka; 5 kwietnia Amatorski K. S. — Wisła; Polonia — Warta; Pogoń (Wilno) — Pogoń; 19 kwietnia Wisła — Amatorski K. S.; Warta — Polonia; Pogoń — Pogoń (Wilno); 26 kwietnia Ł. K. S. — Amatorski K. S.; Polonia — T. K. S.; Lublinianka — Pogoń (Wilno); 10 maja Wisła — Ł. K. S.; T. K. S. — Polonia; Lublinianka — Pogoń; 17 maja Amatorski K. S. — Ł. K. S.; — Warta; Pogoń (Wilno) — Lublin.

Mistrzowie grup (grupa I okręg krakowski, łódzki, górnośląski; grupa II okręgi toruński, poznański, warszawski, grupa III łwowski, lubelski, wileński), 7 czerwca III — II; 11 czerwca II — I; 14 czerwca III — II; 21 czerwca I — II; 28 czerwca II — III; 5 lipca I — III.

Terminy 24 maja i 12 lipca zastrzegł sobie P. Z. P. N. do dyspozycji na ewentualne zawody finiszowe. Kluby wymienione na pierwszym miejscu są gospodarzami.

Według § 23 postanowień P. Z. P. N., zawody o tytuł mistrza Polski odbywają się zawsze na wiosnę. Do tego czasu rozgrywki

o mistrzostwo muszą być ukończone. Mistrzów okręgowych dzieli się na trzy grupy.

Po rozegraniu rewanżowych matchów w poszczególnych grupach, trzej zwycięzcy grup grają między sobą o tytuł mistrza Polski. O zwycięstwie decyduje większa ilość punktów, w razie zaś równości P. Z. P. N. ustanawia trzecie spotkanie na boisku neutralnym. Jeśli w normalnym czasie gry żadna z drużyn nie osiągnie zwycięstwa, przedłuża się grę o 30 minut. Jeśli i w tym czasie rozstrzygnięcie nie nastąpi, wówczas po pięciu minutach pauzy gra toczy się aż do „strzelenia” pierwszej bramki. Czas gry nie może przekraczać 2 godz. 30 min. W razie ponownego nierozstrzygnięcia, Wydz. Gier i Dysc. wyznacza czwarte, ewentualnie dalsze spotkanie na tych samych warunkach.

Polskie mecze międzypaństwowe w 1925 r.

W roku 1925 Polska rozegra zawody międzynarodowe z Szwecją w Warszawie (czerwiec lub listopad), z Finlandją, Estonją i Łotwą (tournee między 3—10 marca), z Turcją w Konstantynopolu (w kwietniu), z Czechosłowacją (marcowa sensacja), z Węgrami w Krakowie (czerwiec), Jugosławją i Szwecją (w lipcu).

Układ tabelaryczny rozgrywek reprezentacji państwowych.

Znany berliński sędzia piłkarski, Carl Koppenhel, ułożył tabelę międzynarodowych meczów państwowych, rozegranych w roku bieżącym.

Według tej tabeli na poszczególne państwa przypada następująca ilość zdobytych punktów (w obliczeniu p. Coppehel najprawdopodobniej oparł się na kluczu przyjętym w mistrzostwach, t. j. liczył 2 punkty za zwycięstwo, 1 punkt za nierozegrane, 0 punktów za przegrane mecze):

Szwecja 23 pkt., Szwajcaria 15, Austria 14, Węgry 11, Urugway i Francja po 10, Anglja 9, Holandia, Czechosłowacja i Włochy po 7, Belgja, Niemcy, Turcja i Walja po 6, Polska, Stany Zjednoczone, Danja i Łotwa po 4, Szkocja 3, Egipt, Finlandja, Irlandja, Litwa i Norwegja po 2, Luksemburg i Hiszpanja po 1, Bułgarja, Estonja, Jugosławja i Rumunja nie zdobyły ani jednego punktu.

Ogółem odbyło się 85 meczów między reprezentacjami poszczególnych państw. Jak wynika z tabeli, Polska w tym roku wyszła z międzypaństwowych rozgrywek dość obronną ręką. Poniżej nas stoja bowiem Egipt, Bułgarja, Estonja, Finlandja, Irlandja, Jugosławja, Litwa, Luksemburg, Norwegja, Rumunja, Szkocja i Hiszpanja. Inna rzecz, że tabela ta nie może mieć pretensji do matematycznej ścisłości, już choćby z tego względu, że nie wszystkie narodowości rozegrały jednakową ilość zawodów.

Z zagranicznych torów łyżwiarских.

Wiedeńska szkoła jazdy sztucznej na łyżwach ma swoją wyrobioną markę w całej Europie, nic też dziwnego, że na trening ścigają tam w sezonie najwybitniejsi łyżwiarze.

W tym samym celu od kilku dni bawi w Wiedniu 13-letnia Sonja Henie z Norwegii, swego rodzaju niezwykle fenomen Skandynawji. Sonja Henie, mimo swojego dziecięcego wprost wieku, jest skończoną prawie mistrzynią w jeździe sztucznej na lodzie, czego dała dowody podczas zimowej olimpiady w Chamonix i mistrzostwa świata w Chrystjanji.

Obecnie małoletnia ta mistrzyni przybyła do Wiednia ze swoim ojcem i bratem, ażeby na torach tamtejszych uzupełnić pewne braki, niezbędne dla osiągnięcia pełnej doskonałości obowiązkowych ćwiczeń konkursowych.

Od kilku dni bawi również w Wiedniu doskonały łyżwiarz szwajcarski Gautschi, oddając się pilnie treningowi.

Międzynarodowe zawody narciarskie w Szwecji.

Ustanowiono już w Szwecji terminy dwóch najważniejszych w sezonie zimowym konkurencji międzynarodowych w sporcie narciarskim. Pierwsza odbędzie się w dniu 18 stycznia r. p. Aranżuje ją szwedzki Enskeklub. W dniu 12 lutego odbędzie się imponujący bieg międzynarodowy na dystansie 30 klm., w trzy dni zaś później (15 lutego) rozpoczną się ciekawe niezmiernie zawody w skokach na nartach i w biegach kombinowanych.

Amerykańscy pływacy przyjeżdżają na tournee po Europie.

Niemiecki związek pływacki urządza w roku 1925 turniej. Obecnie prowadzone są pertraktacje z amerykańskim związkiem pływackim o wzięcie udziału w turnieju rekordzisty światowego Weismüllera, olimpijczyka Skeltona, szampiona w pływaniu na plecach Kealoha i skoczek White'a.

Turnieje te organizują Niemcy w Magdeburgu, Berlinie, Hanowerze, Lipsku i Monachjum. W planie jest tournee pływaków amerykańskich po całej Europie.

Rekord światowy w dźwiganiu ciężarów.

Na zawodach w podnoszeniu ciężarów, zorganizowanych w Paryżu, olimpijczyk Rigaut, ważący 89 klg., dźwignął prawą ręką 96 6 kg., czem pobił istniejący dotychczas amatorski rekord Louisa Vasseur'a o 1.6 kg.

Pisma francuskie uważają wyczyn ten dwudziestoletniego Rigaut jako rekord światowy. Istnieje wprawdzie rekord światowy 99.75 kg., lecz posiadacz tegoż Rondi zalicza się do cięższej kategorii, niż Rigaut.

Nieco wiadomości o mistrzu świata Dempsey'a.

Jack Dempsey, mistrz świata w wadze ciężkiej, jeden z najpotężniejszych pięściarzy doby obecnej, który kiedyś niejednego przeciwnika wysłał w krainę błogich snów, oświadczył uroczyście, iż tytuł mistrza świata odda tylko wtenczas, kiedy nad jego powalonym ciałem sędzia odliczy fatalne „dziesięć”.

Jack Dempsey jest zdecydowany swojej korony mistrza tak długo bronić, dopóki mu jej jakaś nowa młoda gwiazda ze skroni nie zerwie. Zanim Dempsey zdobył się na to postanowienie, odbył on 67 spotkań, z których oprócz jednego, wyszedł zwycięsko. Ten jedyny listek z wieńca laurowego, został mu przez Jima Flynna w r. 1917 w pierwszej rundzie knock-outem uszczknęty.

Odkąd Jack, odniósłszy zwycięstwo nad Jessem Willardem w 1919 r. pozyskał tytuł mistrza światowego, walczył z nieżyjącym już Billy Miske, Billem Brennanem, Georgem Carpentierem, Tomem Gibbonssem i Luisem, Angel Firpoem i znalazł się tylko jeden raz w niebezpieczeństwie. W walce z Carpentierem otrzymał straszny cios, od którego się zachwiał, a w spotkaniu z Firpo został przez tegoż uderzeniem wyrzucony z ringu między siedzącą publiczność. W kilku sekund potem, powróciwszy do ringu, podniecony możliwością utraty wielkiego tytułu, pokonywuje knock-outem przeciwnika.

Może znajdzie się przeciwnik, który Dempsey'a pewnego dnia jednym silnym uderzeniem wyśle w zaświaty i korona mistrza będzie należała do innego. Następca jego musiałby posiadać technikę Corbetta, uderzenie Fitzumona i odporność Jeffriesa. Ale pięściarza z temi wszystkimi zaletami jeszcze niema, a Jack jest młody i niewyczerpany, liczy bowiem dopiero 28 lat.

Legja honorowa za czyny sportowe.

Między wieloma odznaczonymi osobistościami świata sportowego, prezesami wielkich związków sportowych i t. d., znajduje się również nazwisko skromnego sportowca francuskiego, dziennikarza i olimpijskiego zawodnika, Geo Andre.

Sportowiec ten jest bardzo popularną postacią we francuskim świecie sportowym. Już w roku 1906 brał on udział w olimpijskich igrzyskach. Na igrzyskach londyńskich w r. 1908 w skoku w wyż był drugim, w r. 1912 i w r. 1920 z honorem bronił praw Francji w Sztokholmie i Antwerpii, zaś w r. b. w ósmej Olimpiadzie w Paryżu był on właśnie tym, któremu przypadł w udziale wielki honor złożenia przysięgi olimpijskiej imieniem przeszło 4000 zawodników 45 różnych narodów, przed rozpoczęciem wszechświatowych igrzysk. Biorąc sam czynny udział w ubiegłej Olimpiadzie i zajmując 4-te

miejsce w finale biegu z płotkami na 400 mtr. i tym razem przysporzył dwa cenne punkty oczystym barwom.

Gdzie znajdują się granice możliwości ludzkiej?

Amerykanin Harald Osborne, zwycięzca w skoku w wyż na tegorocznej olimpiadzie, osiągnął ostatnio w tymże skoku wysokość 3,03 mtr., ustanawiając temsamem nowy rekord światowy. A zatem wysokość, która jest narażenie niedosięgalna dla wielu polskich skoczków o tyczce, łatwo jest bita przez amerykanina zwykłym skokiem. Zaiste tylko Ameryka zdolna jest stwarzać podobnych fenomenów.

Nowy amerykański rekord lotniczy.

Lotnik Paumier, na hydroplanie o sile 350 koni z obciążeniem (bagaż) 500 klg pobit amerykański rekord na szybkość, osiągnąwszy na dystansie 126 klm. szybkość na godzinę 142 kln. 180 mtr., a na dystansie 100 klm. szybkość na godzinę 141 klm. 927 mtr.

Sprawa przyszłej Olimpiady w Amsterdamie.

Komitet wykonawczy międzynarodowej Komisji olimpijskiej odbył w Lozannie posiedzenie pod przewodnictwem barona Piotra de Coubertin i omówił kwestje, dotyczące najbliższej Olimpiady w Amsterdamie w roku 1928. Polecono zwrócić uwagę organizatorom holenderskim, aby nie rozkładali na nieograniczoną ilość dni poszczególne konkurencje, jak to było w Paryżu. Na następne posiedzenie Komisji, które odbędzie się w Hadze w przyszłym roku, będzie przygotowany program, który wskaże, jak urządzić Olimpiadę, aby wszystkie konkurencje mogły się zakończyć w przeciągu dwóch tygodni.

Co się tyczy odbywania zawodów zimowych, sprawa nie została jeszcze rozwiązana. Holandia prawdopodobnie nie będzie w stanie przeprowadzić u siebie Olimpiady zimowej. Jest wniosek, aby zawody zimowe odbywały się niezależnie od zawodów olimpijskich.

Turniej piłki nożnej będzie znacznie uproszczony przez wprowadzenie zawodów rejonowych, opartych na zawodach eliminacyjnych.

Sprawa amatorstwa i profesjonalizmu w sporcie nie znalazła jeszcze na posiedzeniach komisji właściwego rozwiązania, będzie ona poruszona na posiedzeniach w Hadze i tam rozwiązana. O ileby zaś zaszyły pewne trudności, ostateczne postanowienia zapadną w Pradze, gdzie zbierze się konferencja po naradach haskich.

Międzynarodowy komitet olimpijski wystął w tych dniach list pospieszny do rządu holenderskiego i holenderskiego komitetu olimpijskiego z zapytaniem, czy Holandia jest gotowa dać techniczne, materialne i finansowe gwarancje przeprowadzenia Olimpiady w myśl przepisów

komitetu międzynarodowego. W liście tym Holandia jest proszona o odpowiedź przed datą marcową posiedzenia komitetu międzynarodowego w Hadze. O ile odpowiedź Holandji nie zadowolnilaby komitetu, igrzyska olimpijskie temsamem nie mogłyby się odbyć w Amsterdamie, lecz w Los Angeles w Ameryce.

Filmy sportowe.

Amerykańskie towarzystwo filmowe przygotowało pięć obrazów filmowych, pouczających o zasadach pięknej gry w tenis. Jeden z tych filmów o 300 mtr., poświęcony jest w całości grze panny Helen Wills.

Amerykańskie mistrzostwa bokserskie.

Amerykański związek narodowy boksu (National Boxing Association) na swem dorocznym zebraniu zatwierdził następującą tabelę mistrzostw w boksie: Jack Dempsey (waga ciężka), Mike Mac Tigua (waga półciężka), Harry Greb (waga średnia), Mickey Walker (waga światowa), Finkey Mitchell (waga światowa juniorów) Benny Leonard (waga lekka), Charles Kid Sullivan (waga lekka juniorów), Pancho Villa (waga piórkowa), Abe Goldstein (waga najlżejsza).

Podróż amerykańskich biegaczy „naokoło świata”.

Znakomici sprinterzy amerykańscy Murchison i Paddock udają się z d. 1 stycznia r. p. w dłuższą podróż prawie naokoło świata. Biegacze zmierzają się z najsłynniejszymi biagaczami wszystkich krajów. Podróż ma następującą trasę: Z San Francisco na wyspy Hawajskie, Filipiny, dalej przez Japonję, Chiny, Australję, Nową Zelandję, Indie, Południową Afrykę, Włochy, Francję, Niemcy, Anglię, kraje Skandynawskie, Danję do Ameryki. Podróż potrwa cały rok.

* * *

Wiadomości powyższe zaczerpnięto z pism stołecznych, głównie zaś z „Polski Zbrojnej”.

Red.

*Wiara rozpala duszę miłością
wszystkiego i przebaczeniem wszystkiego,
rozjaśnia oczy. Kto wierzy w Boga,
ten wszystko wie, dla tego niema
tajemnic, wątpliwości, szamotań;
kto wierzy jest silnym i na życie i na śmierć,
kto wierzy, ten żyje i pracuje
jak robotnicy u dobrego pana,
bo wie, że przyjdzie godzina za trudy,
godzina odpoczynku.*

Wł. Reymont.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Związek Bezpieczeństwa Kraju jako Samodzielny Okręg Związku Strzeleckiego.

Związek Bezpieczeństwa Kraju, jedyna organizacja na terenie Ziemi Wileńskiej, która ma zadanie pozyskania jaknajszerszych mas kresowego społeczeństwa dla idei przysposobienia i wychowania wojskowego młodzieży, pragnąc ujednolicić i wzmocnić swą akcję w myśl wytycznych bratniej organizacji Strzeleckiej, działającej na całym terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej — postanowił wejść w skład Związku Strzeleckiego, jako Samodzielny Okręg Wileński.

W tym celu Zarząd Główny Związku Bezpieczeństwa Kraju, na plenarnem zebraniu w dniu 23 listopada 1924 r., w porozumieniu się z przedstawicielami naczelnymi władz Związku Strzeleckiego powziął następującą uchwałę:

„Dnia 23 listopada 1924 r. na wspólnej konferencji Delegatów Zarządu Głównego „Strzelca”, i Zarządu Głównego „Związku Bezpieczeństwa Kraju” uchwalono co następuje:

1) Związek Bezpieczeństwa Kraju oświadcza, że zgłasza przystąpienie do organizacji Strzelca, jako jej część składowa w postaci Samodzielnego Okręgu Wileńskiego.

2) Zarząd Główny Strzelca, przyjmując powyższe do wiadomości, pozostawia dotychczasową organizację Z. B. K. bez zmiany, oraz uznaje Zarząd Główny Z. B. K. za Zarząd Okręgu Wileńskiego, Zarządy zaś Okręgowe za Zarządy Obwodowe Strzelca.

3) Wszystkie dotychczasowe władze Z. B. K. zarówno w Zarządach jak i komendach zachowują swe stanowiska.

4) Statut Stowarzyszenia „Strzelca” obowiązuje oddając organizację Związku Bezpieczeństwa Kraju.

5) W zależności od powyższych zmian Związek Bezpieczeństwa Kraju do swej nazwy dodaje „Samodzielny Okręg Strzelca”.

6) Członkowie Zarządu Głównego Z. B. K. do czasu następnego Zjazdu Ogólnego stają się jednocześnie członkami Zarządu Głównego Strzelca”.

(—) K. Kierzkowski (—) W. Abramowicz
(—) Mulski (—) Zygmunt Nagrodzki
(—) Ed. Salinat (—) St. Hermanowicz
(—) Michał Ladowski

Powyższą uchwałą Związek Bezpieczeństwa Kraju, zachowując zupełną samodzielność organizacyjną — pozyskał dla swej pracy autoritet i pomoc całego Związku Strzeleckiego i jego tradycje z roku 14 i cały dorobek twórczej pracy w budowie niepodległej Polski.

Egal.

List do Redakcji.

W związku z umieszczonym przeze mnie w Nr. 10 „Reduty” artykułem „Zwierciadło niektórych stowarzyszeń przysposobienia wojskowego” przepraszam osoby nim dotknięte.

Lepecki, por.

Genua, 12 grudnia 1924 r.

Z Ł O T E M Y Ś L I.

Człowiekowi, któremu słów nigdy nie brakuje, częstokroć zbywa na myśli; przynajmniej to dowodzi, że masa myśli jego nie wybiega za szranki języka, którym mówi.

J. Przecławski.

Każda fala wynosząca się nad poziom wody, musi zostawić za sobą wklęsłość. Każde wyniesienie się, powodzenie pojedynczego człowieka, ciągnie za sobą odpowiednią reakcję niechęci, ze strony ludzi, znajdujących się

z nim w zetknięciu. Jest to fenomen często mechaniczny w świecie moralnym i dlatego trzeba nań być wyrozumiałym.

* * *

Są ludzie, którzy taksowali patryotyzm, podług sumy nienawiści odczutej dla wroga — a teraz tę samą nienawiść kierują ku własnym braciom

Jerzy Zamysłowski.

Z PRASY.

„Oficer rezerwy”.

Pod powyższym tytułem ukazało się już kilka numerów oficjalnego organu Zrzeszenia Oficerów Rezerwy.

Pismo to odzwierciadla życie oficerów rezerwy, porusza wszystkie aktualne a interesujące ich sprawy, dąży do utrzymania kontaktu z armią czynną i wytycza drogi obywatelskiej pracy twórczej korpusu oficerów rezerwy.

Pismo podpisuje jako redaktor i wydawca p. Henryk Bigoszt, kpt. rez.

Pożyteczne to pismo powinno się znaleźć w ręku każdego oficera rezerwy.

„Panteon Polski”.

Czwarty zeszyt tego ilustrowanego dwutygodnika, poświęconego czci i pamięci poległych w bojach wraz z kroniką działań żołnierzy polskich od 1914 do 1921. opuścił prasę i przedstawia się nader dodatnio.

Prócz wymienienia nazwisk licznych poległych i dokładnych życiorysów niektórych wśród nich, zamieszcza „Panteon Polski” kronikę działań Wojsk Polskich w roku 1914 i 1915, również szczegółowo opisuje bitwę pod Jaskowem i bohaterską śmierć por. Dreszera, Maxymowicza, Żuławskiego, oraz pięknie skreślone wspomnienie, poświęcone poecie - żołnierzowi i P. Sternszusowi.

Z prasy polskiej w Chinach.

Redakcja „Reduty” otrzymała kilka numerów „Tygodnika Polskiego”, jedyne go czasopisma polskiego w Azji, wychodzącego w Char-

binie (Chiny), dającego obraz stosunków panujących wśród tamtejszej polskiej emigracji. Poza-tem znajduje się w piśmie obszerny dział wiadomości z Polski i całego świata.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. kpt. Karmański. Pójdzie w następnym numerze.

P. por. Orłowicz. Historję „Granatu” umieścimy po otrzymaniu dokończenia.

P. J. H. Dziękujemy za pamięć, ale umieścić nie możemy. Zwracamy pocztą.

Pani A. R. Podzielamy niepokój Pani:

„Kiedy Niemiec się rozbroji?

„Kiedyż świat się uspokoi?

„Kiedyż koniec będzie z złem?

„Czy ja wiem? Czy ja wiem?”

I my też nie wiemy, ba! nawet sam Szyller Szkolnik nie potrafiłby dać odpowiedzi na te pytania. Szkoda drukować.

P. Runicz. W wierszu swym p. t. „Alarm” pisze pan:

„Trąbić trzeba na świat cały,

„Z całej siły bębny walić,

„By narody posłyszały...”.

Trąb Pan dalej (jeśli nie jesteś abstynentem), wal bębny (jeśli są niegrzeczne) — ale czyni Pan to tak, by narody nie posłyszały, bo może być skandal.

P. Pielgrzym. Bardzo zajmujące:

„Byłem w Wiedniu, byłem w Rzymie,

„Na Kaukazie i na Krymie,

„W Budapeszcie, w Bukareszcie

„I w Tryjeście pięknem mieście”.

A w Berdyczowie Pan był?

POPIERAJCIE

DZIAŁALNOŚĆ

L. O. P. P.



Co czynić w długie, słotne — jesienne i zawieruchowe wieczory zimowe?

C Z Y T A Ć K S I A Ż K I !

Wypożyczalnia Książek Wileńskiej Książnicy Nowości

Otwarta od 11 — 18 bez przerwy.

Bogaty dział beletrystyki polskiej i obcej, lektury szkolnej, naukowej. — Wysyłka na prowincję.

Kaucja 5 zł., abonament 2 zł.

Zakupuje się każdą żadaną przez abonenta książkę beletrystyczną.

CZYTAJCIE!

PRENUMERUJCIE!

„REDUTE”

PROPAGUJCIE

IDEE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO

